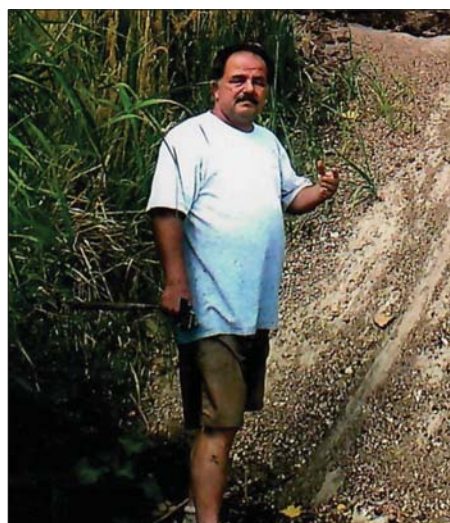


Wojciech Macioszczyk (1958–2019)

W dniu 31 października 2019 r. niespodziewanie odszedł od nas nieodżałowany mgr Wojciech Macioszczyk geolog, popularyzator wiedzy przyrodniczej, muzealnik. Przez 35 lat pracował w PAN Muzeum Ziemi w Warszawie w Dziale Paleozoologii, Dziale Mineralogiczno-Petrograficznym, a ostatnio w Dziale Popularyzacji Nauk Geologicznych.

Wojtek, a właściwie Kocioł, miał wiele pasji. Judo, zwierzęta, golf, brydż, działka... i wreszcie, to co stało się jego zawodem – geologia. Kiedy ponad 40 lat temu, mając dwadzieścia lat, wyjeżdżaliśmy w Góry Kaczawskie na poszukiwanie ametystów i agatów nie spodziewałem się, że tak nas pochłoną minerały i skamieniałości. Z kolejnych wyjazdów do niezliczonej liczby kamieniołomów, odkrywek i kopalń zwoziliśmy stosy, jak niektórzy mówili, gruzu. Kocioł zbierał okazy ze wszystkich tych miejsc. Myślę, że takich jak on było niewielu. Nie przeszkadzała nam nawet zima stulecia – w styczniu 1979 r., niezbyt rozsądnie, wybraliśmy się na poszukiwanie skamieniałości do Grzegorzowic w Górach Świętokrzyskich. Przeszkodą nie był też stan wojenny. Po otrzymaniu stosownych zezwoleń milicyjnych jeździliśmy słynną Skarpetą Kotłową do Korytnicy na tzw. muszelki. Młodym warto wiedzieć, że taka podróż w okolicie Jędrzejowa wiązała się z czternastoma kontrolami na granicach miast i województw. Zresztą Korytnica to był konik numer jeden Wojtka. Jego zbiór (razem z Jackiem Ciborem) fauny mioceńskiej (obecnie w Muzeum Ziemi) jest jednym z bardziej reprezentatywnych w Polsce. Wyjazdy *na kamyczki* przeplatały się ze studiami, działalnością w podziemiu, a później też z pracą zawodową, która, a nieczęsto się to zdarza, znakomicie współgrała z pasjami Wojtka. W roku 1997 mieszkalem w Kotlinie Kłodzkiej, którą w lipcu zdewastowała powódź. Kocioł był jednym



z pierwszych, którzy dotarli w okolice Masywu Śnieżnika, niosąc pomoc powodzianom. W roku 2002 został wydany *Przewodnik mineralogiczny*, a w 2013 r. *Album mineralów Polski* na CD, których Wojtek był współautorem. Dwa lata temu penetrowaliśmy skarpe wiślańską w Dobrzyniu nad Wisłą w poszukiwaniu kryształów gipsu. Skarpa jest stroma i bardzo wysoka, a mimo to Kocioł bez problemu ją pokonywał. Nie było widać jakichkolwiek oznak słabości. Na 2019 r. mieliśmy zaplanowany wyjazd do Dobrzynia, tym razem razem sphyw pontonem Wisłą, przełożyliśmy go na przyszły rok... Naszych wspólnych planów już nie zrealizujemy. Ale na pewno znów się spotkamy. Do zobaczenia Kocioł!

Mirosław Dorejko